

NOWINY TYGODNIA

SOBOTA
19 X. 1957 r.
Nr 40 (384)

DODATEK SPOŁECZNO - KULTURALNY „NOWIN RZESZOWSKICH”

A jednak ruszyło...

Świat, na którym żyjemy, uznaje tylko i wyłącznie fakty. Nawet ci, którzy drogą inercji, z przyzwyczajenia skłonni są wierzyć w jakieś tam cuda, w jakieś irracjonalności w życiu codziennym, w sprawach społecznych i politycznych, tak samo jak racjonalności-materiałowiści holdują w wymowie nieodpartych faktów.

Takim faktem niezaprzeczalnym jest, niewątpliwie rozwijające się u nas po Paź-

dzierniku eksperymentalizm, poszukiwanie nowych dróg.

Przecież poszukiwanie nowego modelu gospodarczego dla siołcisze polskich warunków budowy podstaw socjalizmu, posunięcia zmierzające do osiągnięcia coraz wyższej stopy życiowej dla wszystkich bez wyjątku pracujących, szukanie nowych zasad kalkulacji i rentowności cykliów produkcyjnych zakłada przecież poszukiwania, eksperymentalizm. Toteż eksperymentalizm u nas różne zakłady pracy, zespoły naukowe, szkoły itp.

Październik, może i bez entuzjajzmu, otworzył drogę dla swobodnego eksperymentu w dziedzinie, która z natury swojej nie znosi sztampy nawet najlepszej, a poszukiwania są jak najbardziej indywidualne, która jest jednym ciągłym poszukiwaniem. Z chwilą bowiem, gdy narzuci się jej szablon, usycha ona jak drzewko wyrwane z swojej naturalnej gleby. Czytelnik na pewno się domyślił, że mam tu na względzie dzieła twórczości artystycznej.

Przyczyną zasadniczą stagnacji w literaturze naszej lat 1949-1955 było narzucenie schematu wartościującego według skali zaangażowania się politycznego, stawianie znaku równości między bazą i nadbudową, podciąganie wszystkich pod jeden strychulec, pod jeden szablon produkcyjny, który nazwano realizmem socjalistycznym. Zapomniano przy tym, że samo pojęcie „twórczości artystycznej” zakłada potrzebę jak najbardziej osobistych, indywidualnych wypowiedzi tak w formie, jak i w treści, zakłada nowatorstwo, odkrywczość, eksperyment. Jeśli więc twórca jest w jakiejś mierze podobny do innych eksperymentalatorów, to jedynie w tym, że jak i oni, wie, do czego zmierza, ale ciągle szuka dróg realizacji swoich zamierzeń twórczych.

Samo pojęcie pisarstwa zakłada odmienne wizenie od polityka, społecznika, czy w ogóle przeciętnego człowieka. Pisarz, jeśli nie dostrzega piękna na tam, gdzie tysiące przeszły obojętnie, pisarz, który nie zareaguje na zło podczas wszechwładnie nawet parującego znieczulenia, jeśli nie przeżyje wstrząsu widzząc krzywdę i cierpienie ludzkie — nie wart jest tego zaszczytne go tytułu. A poza tym konflikty międzyludzkie, konflikty sumienia, konflikty czysto osobiste, czy człowieka z naturą, będą przecież istniały i za komunizmu, nawet w społeczeństwie jak najzupełniej bezkonfliktowym, nieantagoni-

stycznym. Toteż twórczość pisarza może, ale nie musi być afirmatywna, optymistyczna...

Tych oczywistych prawd nie chciały czynniki administrujące zrozumieć w smutnych czasach, co siłą rzeczy zmusiło wielu pisarzy do milczenia lub pisania „do szuflady” i doprowadziło do mnożenia prohibitów, które mocno zawężyły krąg literatury przekładowej. Wiadomo: Dostojewskiego w ramach realizmu krytycznego zmieścić trudno, Hemingwaya — również, Prousta — tym bardziej, ba, nawet komunista Brecht nie mieścił się w „kryteriach wartościujących” owego okresu! Mieściła się przeważnie precyzyjna, a dla eksperymentalizacji, dociekliwej, oryginalnej, skłóconej ze sobą i ze światem literatury współczesnej — miejsca nie było i być nie mogło. Na szczęście, mówimy o tym okresie w czasie przeszłym.

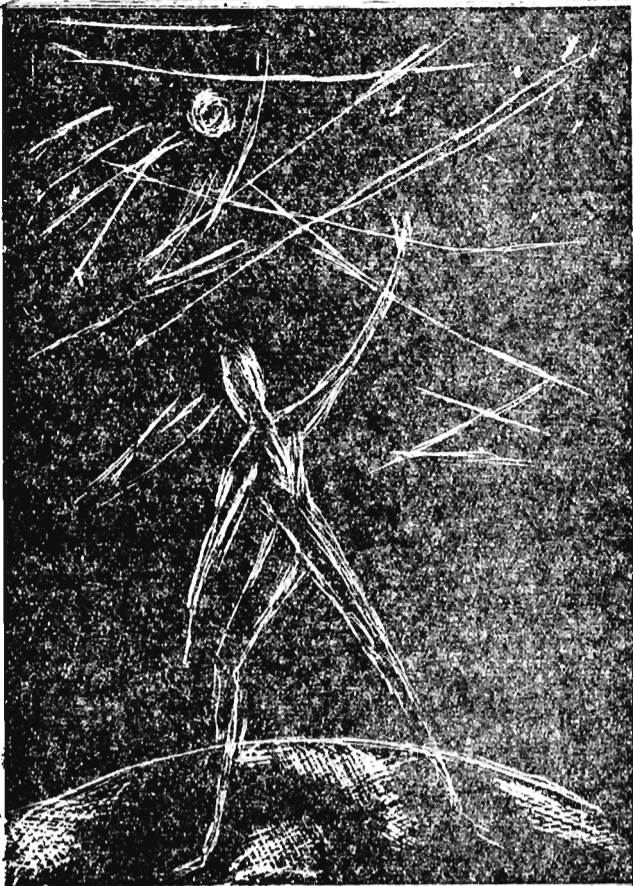
Ruszyło w naszym kraju i pod tym względem. Pisarz ma teraz prawo być tym, czym nakazuje mu być jego powołanie: twórcą, wyraziicielem myśli i uczuć go nurtujących i w formie jemu najbardziej odpowiadającej. Czy postawa taka gwarantuje ukazanie się samych arcydzieł? Chyba nie zawsze byli i będą koniunkturaliści i epigoni, ale na szczęście nigdy — oprócz lat administrowania — żadnej roli nie odgrywali, bo nic wartościowego nie mają do zaofiarowania...

Ukazanie się pierwszych „obrachunków z niedawną przeszłością” — takich pozycji, jak: „Kolumbowie” Bratnego, wielka przenośnia Andrzejewskiego — „Ciemności kryją ziemię”, Kazimierza Brandysa „Matka królów”, specyficzne nowele Marka Hłaśki odsłaniające skrzywienia moralne, spustoszenia, które powstały w nienormalnie trudnej rzeczywistości, dramaty sumienia Zawiejskiego, które przez wieki lat leżały w szufladzie i cieni szeregu innych dzieł, których samo wylisczenie zapełniłoby co najmniej szpalte, świadczy o otwartej drodze dla twórczości artystycznej (pamiętajmy, że zjawisko to dotyczy tak samo malarstwa i teatru). Zresztą i zbiórki poetyckie Ważyka, Jastruna, młodych poetów: Herberta, Harasymowicza, Drozdowskiego — mogły ukazać się tylko w okresie, gdy zaświeciło zielone światło dla „eksperymentu”, gdy pisarzowi danym jest przemawiać pełnym głosem.

Ruszyło też i w dziedzinie polityki wydawniczej i przekładowej. Aczkolwiek niepokoją posunięcia zmierzające do „rentowności”, która, jak wiadomo, w dziedzinie literatury i kultury powinna się „kalkulować” nieco odmiennie niż w gospodarce, możemy i w

w numerze:

W. ROW. — I taki bywa prawdziwy koniec wojny.
T. STANISZ — Laureat i jego pasja
J. B. OZÓG — Pościg (dokończenie fragmentu powieści „Kula”).
SWITO — Na kierunku gwiazdy polarnej.
Nie trudno zgadnąć — Z sa-
telitą na ty — W obiektywie tygodnia.



SIĘGAMY CORAZ WYŻEJ... rys. J. SIENKIEWICZ

Do woj. rzeszowskiego przybył z wizytą z Ameryki Południowej — red. Wojciech Breowicz, pochodzący ze wsi Osobnica w pow. jasielskim. Przyjechał w odwiedziny do matki i brata Józefa, będącego przewodniczącym GRN w Osobnicy. Przed wojną jako nauczyciel W. Breowicz wyjechał za ocean. A oto jego wrażenia z podróży do Polski, napisane specjalnie dla „Nowin Tygodnia”.

Osmu krzyżyk chylił mnie ku ziemi... — pisywała od kilku lat moja matka. — Pokaż się synu po 25 latach moim gasnącym już żrenicom — po raz ostatni...

Trudno było czytać podobne listy od ukochanej matki — i również nie łatwo było wybrać się w podróż.

Zycie jest walką, pracą i trudem. Życie jest niełatwe — czy to w Polsce, czy w Brazylii, w Argentynie, Ameryce, czy na innym „koncie świata”. Poza tym istnieje wiele przeszczepów przyrodnej natury. To zdrowie szwankuje, bo odzwyczajają się jeszcze resztki niedawno przeżywanego malari, to brak co najmniej dwóch lepszych ubrań, to rozmaite trudności w tygodniku, którego jest redaktorem („SIEWCA”, Kurytyba, Parana), to jakieś niesamowity lek przed przestąpieniem. Wydaje mi się jednak, że najważniejszym powodem niezdeterminowania były „serdeczne” rady i ostrzeżenia sugerowane mi przez troskliwych o moją osobę przyjaciół — „najlepszych przyjaciół”.

Słyszałem, że szanowny pan wybiera się do Polski — szeptał mi ten i ów przyjaciel z rodziny Straszynskich. Waruj się drogi przyjacielu, bo cię już nie wypuszczą! A szkoda — żona, dzieci... Zamkną, zakuja w kajdany, wrzucą do lochu, głodem zamorzą, lub w

Wojciech Breowicz
redaktor naczelny
pisma polskiego
w Paranie (Brazylia)

Z KURYTYBY DO OSOBNICY



Nad Rio de Janeiro wschodził mglisty świt. Ołbrzymi czteromotorowiec Lineas Argentinas zawarczał stalową mową śmiegiel, wstrzasnął potężnym cielskim i sunął z coraz większym impetem po gładkiej cementowej powierzchni lotniska Galeao, szukając się w swym rozpędzie na zdobywcy wolnej, wysokiej przestrzeni, poddającej się woli i wiedzdy człowieka.

Wkrótce obrzut lotniska zginął pod welną lekkiej porannej mgły, która jednocześnie pokrywała wielkie bańkowe miasto Rzeki Styczniowej. Z mglistej topieli wystawały tu i ówdzie wyniosłe szczyty Gór Nabrzeńnych, nad którymi płynął cicho i bez wstrząsów wspaniały twór ludzkiego umysłu — samolot.

Z Buenos Aires leciał 36 pasażerów. W Rio przysiadło czterech: Paweł Nikodem był redaktorem zamkniętej nam w czasie ostatniej wojny „Gazety Polskiej w Brazylii”, Stanisław Karpiński—delegat Towarzystwa Polskiego w Porto Alegres (Stan Rio Grande do Sul w pdn. Brazylii), ja, jako redaktor „Siewcy” w Kurytybie (Parana) oraz Brazylijczyk Figueiro, kupiec, lecący do Paryża. Wśród pasażerów było kilkoro dzieci i kobiet.

Cale towarzystwo czuło się dobrze. Po apetycznym śniadaniu przystąpiono do możliwej w takiej podróży pracy: jedni czytali, inni pisali lub rozmawiali, dzieci

bawiły się lalkami lub dokuczaly. Większość pasażerów paliła papierosa. W gęstym dymie szczerze zamkniętego wnętrza samolotu można powiesić siekierę, nikt jednak jej nie posiadał.

Lecimy ponad wybrzeżem Stanów brazylijskich: Rio de Janeiro, Esperito Santo, Bahia. Lecąc nad górystą krainą, krainą Esperito Santo, zdawało mi się, że w pewnym olbrzymim gnieździe gór płożonych zaarem stońca, widzę resztki osady Aguia Branca (Orzeł Biały), zorganizowanej przed wojną przez panów z warszawskiej kompanii osadniczej. Przystali oni w te piekielne, malaryczne bezdroża setki chłopów polskich wraz z rodzinami. Chłopi siłecili stałasy załedwie, bo na wzniesienie domków sił im zabrakło. Wkrótce wytrzebił ich żółta febra, malaria i gady jadłowite. Resztki niedobitków uciekła. Niektórym udało się przedrzeć przez te rozległe masywy górskie i bezkresne lasy, by osiąść gdzie indziej. Były to już strzępy ludzkie.

Znałem tych moich braci chłopów, bo przyjmowałem ich w swej leszej chacie w Serra da Esperanca (Góry Nadziei), dawałem im nocleg w budynku mojej szkoły i wraz z innymi osadnikami dzieliłem się z

ciąg dalszy na 2



rys. J. SIENKIEWICZ

● drobiazgi ● miniaturki ● drobiazgi ● miniaturki ● drobiazgi ● miniaturki ●

Pobożne
życze-
nie...
Strze-
żmy się
takich
rogów



Coś dla pań



Piękny model sukni wieczorowej (projektował słynny kra-
wiec paryski Jacques Heim).
Materiał — bawelniana satyna,
kolor — na szafirowym tle
błękitne i białe pióra. CAF

Po raz trzeci...



23-letnia obywatelka NRD Elfriede Hans posiada już siedmio-
ro dzieci. Trzy pary bliźniąt: w wieku lat 5 (dziewczynki), w
wieku lat 4 (chłopcy) i niemowlęta (chłopca i dziewczynkę).
Siódmym dzieckiem jest półtoraroczna córeczka. CAF

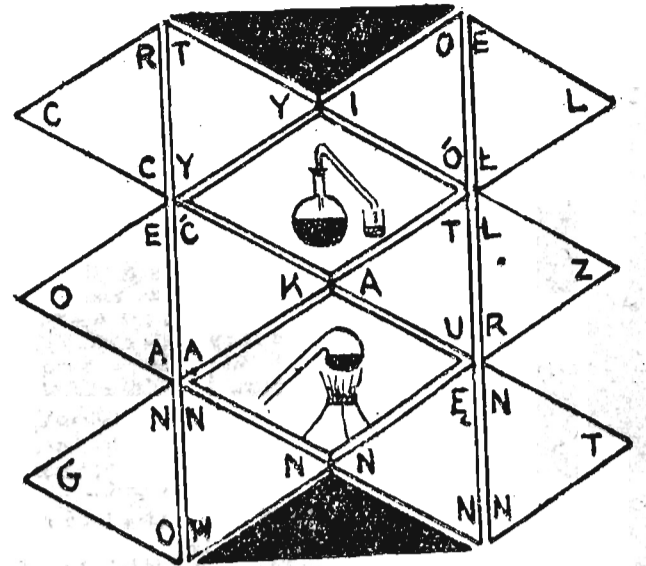
Nie wszystko co stare jest brzydkie



Stroje z roku 1857 niewątpliwie dodają uroku mieszkań-
kom Longchamp, które obchodzi stulecie swego istnienia. CAF

◆ Nie trudno zgadnąć ◆

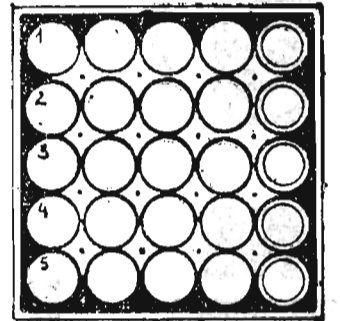
PRZEKLADANKA



Dwanaście trójkątów, przedsta-
wionych na rysunku, należy po-
wycinać i tak poprzekładać (z
zachowaniem tej samej formy),
by litery znajdujące się w ich
wierzchołkach, czytane poziomo,
utworzyły 9 czteroliterowych pier-
wiastków chemicznych.

ZAGADKA LITEROWA

W kratki rysunku należy wpi-
sac 5 pięcioliterowych wyrazów,
z których w każdym winny wy-
stąpić litery f, l oraz k. Kor-
cowe litery tych wyrazów dają
nazwę popularnego u nas pieska.
Znaczenie wyrazów: 1. tytuł a-
rabski, 2. część broni palnej
(dłubn.), 3. narzędzie, 4. potra-
wa, 5. zdrobniałe imię męskie.
Ponadto proponujemy wyszukać
jeszcze inne wyrazy, odpowia-
dające podanym warunkom. Au-
tor: rozwiązania z podaniem naj-
większej ilości takich wyrazów,
otrzyma pierwszą nagrodę bez
losowania.
Za trafne rozwiązanie przynaj-
mniej jednej z tych zagadek, prze-
śle do 14 dni pod adresem: Od-
dział Redakcji „Nowin Rzeszow-
skich” w Przemyślu, ul. Waryń-
skiego 15 (KP PZPR) z dopiskiem



Rozwiązanie zagadek i nagrody
z nr 33 (377)

KRZYŻÓWKA. Poziomo: Pie-
osa, harem, opal, lawa, anatema,
buk, kwartet, mać (wsp.), otył,
Tetry, aga, kur, Pionowo; pro-
chan, omam, Aza, Alabama, elek-
tor. Poziomo: Paiki, wanty, tur, wata,
Eryk, lir.
LAMIĞŁÓWKA: Należy rozciąć
trzy ognia jednej części łańcu-
cha i połączyć nimi cztery pozos-
tałe części.
Nagrody wylosowali: I. Wiesław
Zajdel — Krosno, II. Jadwiga Pa-
czosa — Krosno, III. Barbara De-
reń — Szaryna — Kolonia.
Nagrodę autorską otrzymuje
Stanisław Zelazko — Chorzelów.
Od redakcji. — Czytelników,
nadsyłających rozwiązania, wzglę-
dnie listy, do redakcji działu, pro-
simy o podawanie na nich do-
kładnych i czytelnych adresów,
zaś otrzymujących nagrody — o
nadsylnie potwierdzeń odbioru
(najwygodniej wraz z kolejnym
rozwiązaniem zagadek).



Nowy zespół
jazzowy
w Rzeszowie

Rzeszowski miłośnikom
jazzu mamy okazję zakomuni-
kować przyjemną wiadomość:
w Rzeszowie utworzony został
nowy zespół jazzowy w klasy-
cznym składzie dixieland-
owym. Kierownikiem nowego
zespołu jest Henryk Glowacki.
Skład zespołu tworzą niemie-
ckiej znani muzycy — T. Imio-
lek (trąbka), J. Chomik (pu-
zon), J. Sliwa (fortepian),
J. Gola (gitara), A. Listwan
(kontrabas) i popularny per-
kusista Marian Hnarko. Po-
nadto skład zespołu dopełnia
refrenistka, była solistka jeff-
nego z kabaretów śląskich.
Jej nazwisko jest jeszcze ta-
jemnicą zespołu. Na razie mo-
żemy o niej powiedzieć tylko
tyle, że ma piękny alt i jaz-
zowy temperament. Kierownik
zespołu pertraktuje też z pew-
nym piosenkarzem.

Celem zespołu jest utworze-
nie w Rzeszowie stałego estrad-
owego zespołu jazzowego, któ-
ry by jednocześnie obsługiwał
bale, zabawy oraz wszelkiego
autoramentu imprezy okolicz-
nościowe. Dewizą zespołu jest
popularyzacja klasycznego jaz-
zu w stylu dixieland, przy-
czym nieobce będą zespołowi i
inne style, a zwłaszcza boogie,
swing, ba-boa, calypso, a tak-
że rock and roll.

Calypso — Ruda Whartona,
Dance the Calypso, Modern
Minnet — P. Laine'go — oto
tytuły niektórych tylko utwo-
rów, będących obecnie na
warsztacie zespołu H. Glowac-
kiego. Jakkolwiek zespół dys-
ponuje już odpowiednią ilość-
cią nut popularnych utworów
jazzowych — to jednak trud-
ności repertuarowe są proble-
mem nr 1 zespołu. Aby prob-
lem ten zwycięsko rozwiązać
członkowie zespołu nawiązali
kontakty z różnymi zespołami
jazzowymi w kraju, od któ-
rych będą otrzymywać najno-
wsze jazzowe utwory.

Jest to objaw wielce pocie-
szający. Ambicją zespołu win-
no być, aby najnowsze prze-
boje jazzowe trafiały do Rze-
szowa jak najszybciej, a nie
dopiero wówczas, gdy w in-
nych środowiskach przejdą już
do przyszłowiego lamusa.

Pisząc o zespole H. Glowac-
kiego wspomnieć jeszcze na-
leży o jednym. Dotychczas
zespół borykał się z trudno-
ściami lokalowymi... Obecnie,
dzięki uprzejmości rady za-
kladowej WZGS w Rzeszowie
zespół rozgościł się w świet-
licy WZGS, gdzie ma dosko-
nałe warunki do prób. Za tę
życzliwość i bezinteresowne
odstąpienie świetlicy rzeszow-
skiemu muzykom — należą się
radzie zakładowej WZGS sło-
wa uznania.

J. WOZNIAK



rys. J. SIENKIEWICZ

● miniaturki ● drobiazgi ● miniaturki ● drobiazgi ● miniaturki ● drobiazgi ●